Kraków dnia 19 Grudnia 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 23.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**.
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

Hej! kolenda, kolenda!

Idzie do Was idzie, „Djabeł“ po kolendzie,
Nic on od Was nie chce — darmo życzyć będzie,
Byście Bracia mili, lepszych dni dożyli.
Hej! kolenda, kolenda!

Przychodzę ja do Was, by starym zwyczajem
Święconym opłatkiem podzielić się wzajem,
By serca otworzyć życzenia im złożyć...
Hej! kolenda, kolenda!

Lecz o czem Wam mówić? czem rozpędzić chmurę,
Rozweselić dusze, czoła dźwignąć w górę?
Czem otuchę wzniecić — czem przyszłość rozświecić?
Hej! kolenda, kolenda!

Gdzie spojrzę tu — smutno — lecz niebieskim szlakiem
Sunie ponad nami **Macierz** z **białym** ptakiem.
I niesie opłatek, w wszystkie kąty dziatek...
Hej! kolenda, kolenda!

Wyją od Północy głodnych wilków stada,
A do dziatek mówi, macierz dziwnie rada:
Że Bóg los poprawi i pobłogosławi...
Hej! kolenda, kolenda!

Że bliską ta chwila, o którą się modlą
Tam! **ojce** tych synów, co się tutaj podlą,
Twierdząc, że „być **inni** od **ojców** powinni!“
Hej! kolenda, kolenda.

Mknie Macierz nad Wartę, a przed nią ptak biały.
I szuka, i pyta: kędy się podziały
W dworach polskie pany? — Milczy ptak spłakany.
Hej! kolenda, kolenda.

I sunie z nad Warty, ku Warszawie gwarnej,
Z tamtąd pójdzie dalej — pójdzie w kraj ofiarny,
I łamać się będzie z swemi dziećmi wszędzie,
Hej! kolenda, kolenda.

Bracia moi, Bracia! dla szczęścia Macierzy,
Łamiąc się opłatkiem niech myśl ku Niej bieży,
Zbliżmy się do siebie w Jej świętej potrzebie
Hej! kolenda, kolenda!

Nie pytać nikogo: gdzie i kto go rodzi,
Jest bratem, jeżeli drogą Matki chodzi.
W miłości i zgodzie, żyj z sobą Narodzie!
Hej! kolenda, kolenda!

Djabeł.

Exposè finansowe.

Tak nam różowo, tak cacanie przedstawił p. minister stan finansów państwowych, że chyba się upić z radości nad tak szczęśliwym przebiegiem sprawy bo tylko dzięki maluchnym rozporządzeniom któremi opodatkowano, co tylko można było; deficyt państwa zmniejszył się do sumy 19 miljonów! Wprawdzie oprócz tego podwyższył się on znacznie przez wydatki na okupacje Bośnji, na koleje państwowe, na klęski elementarne, ale to są wydatki nadzwyczajne, które tu nie wchodzą w rachubę. Mamy więc deficyt nadzwyczajny, spory — ale deficyt zwyczajny dzięki Bogu i panu ministrowi jest mniejszy i na rok przyszły będzie jeszcze mniejszy, jeżeli 1) obywatele będą płacili jeszcze większe podatki, 2) jeżeli na okupację Bośnji i inne nadzwyczajne wydatki nie trzeba będzie zaciągać nowych długów.

Z tego exposè Djabeł wyciąga następujące wnioski:

1) Że w miarę im więcej podatków będzie można wycisnąć tj. im mieszkańcy będą biedniejsi, tym państwo będzie bogatszem, czyli będzie miało mniej deficytu.

2) Że gdyby nie okupacja Bośnji, koleje, klęski elementarne i inne wydatki nadzwyczajne, gdyby nie kosztowne utrzymanie armji, ogromne pensje dygnitarzy etc., Austrja mogłaby być bogatem państwem.

3) Że dzięki zabiegliwości ministra skarbu, dojdziemy do tej szczęśliwości, że Państwo będzie bez długów a naród bez *botów*, jak zwykł mawiać hr. Golejewski.

Wskutek tego wdzięczny naród za inicyatywą „Czasu" urządza panu ministrowi rodakowi za świetne takie exposè, illuminację. Kopalnie nafty przygotowują wspaniałe ognie sztuczne na tę uroczystość, a mieszkańcy Galicji mają zamiar ofiarować album z fotografijami własnych kieszeni i portmonetek, jako też z widokiem przemysłu w Galicyji.

List w sprawie pomnika Mickiewicza.

Szanowny Djable!

Miałem tu w okolicy sąsiada, który po śmierci swego ojca chciał pamięć jego uczcić jakim skromnym pomnikiem; że jednak pogrzeb i inne wydatki wyczerpały jego kieszeń, więc czekał do przyszłych zbiorów, aby parę tysiączków odłożyć na ów pomniczek. Pan Bóg mu poszczęścił, plon był obfity, że nie dwa ale więcej tysiączków można było odłożyć na okazalszy pomnik. Wtedy jednak przyszła szlachcicowi myśl, że jak postawić to już coś wspaniałego, coś, coby było godnem pamięci rodzica i stanowiska jego rodu, i odłożył sprawę budowania pomnika na później, aż więcej się uzbiera pieniędzy, a tymczasem kazał architektom rysować sobie plany na ów pomnik. Nadsyłano mu co jeden to kosztowniejszy — więc szlachcic zbierał i zbierał grosze ciesząc się, że unieśmiertelni pamięć rodzica i swoją takim pomnikiem, jakiego jeszcze nikt nie miał w okolicy. Jednakowoż homo proponit Deus disponit — szlachcic kłapnął na mizerere — a małżonka jego wyszedłszy za mąż powtórnie uzbieramy kapitał na pomnik, obróciła na wybudowanie sobie eleganckiego dworu..

Obserwując w gazetach przebieg sprawy pomnika dla naszego wieszcza boję się, żeby się tutaj nie powtórzyła historja mojego sąsiada. Zaczęło się od zamiaru postawienia pomnika na rynku, z kamienia — potem kamień zamieniono na spiż, co chwalić należy, bo spiżowym potęgom spiżowe należą się pomniki. — Teraz ale „Kłosy" występują znowu z jakąś świątynią. Jak tak dalej pójdzie — t w nienasyconych naszych pragnieniach dojdziemy do piramidy egipskiej, która według życzeń komitetu będzie przewyższała gmachy Rynku krakowskiego. Wśród tej pogoni za coraz okazalszym pomnikiem Bóg wie jakie wypadki zaskoczyć nas mogą, i Mickiewicz gotów znowu na długie lata zostać bez pomnika. Więc zlituj się panie Djable i wezwij potęgi choćby piekielne — aby się do pomnika raz wzięto, a bredzić przestano.

Sługa pana Dobrodzieja

Nietoperz z kurzej Wólki.

Do hrabiego Jana Krasickiego.

Z fantazji czy z golizny
Między galicyjskie Jeki,
Idzie klejnot ojcowizny,
Hrabio Krasicki?

Czyż cię nie wstyd, że tam potem
Gdzie twych przodków głosy grzmiały
Będzie gadał swym szwargotem
Izrael cały?

Że gdy duch twojego przodka
Przyjdzie zwiedzać dom twój z bólem
To powitanie go spotka:
Alajchem szulem?

A biskup satyryk w niebie
Oburzeniem cały zdjęty,
Palnie satyrę na ciebie
Aż pójdzie w pięty?

Takie radby „Czas" wzburzony
Rzucić Waści w twarz pociski,
Ja zaś z innej patrzę strony
Na czyn twój niski!

Dziś, uważa graf dobrodziej
Wara, zmykać ze swych progów,
Zwłaszcza tam, gdzie moskal rodzi
Unji wrogów!

Choćby coś, gdzieś i wabiło,
Jak grzesznika w bramy raju;
Winno się miłości siłą
Przykuć do kraju!

Gniazdo rodu jak ubranie
Dzisiaj sprzedać... jest złym czynem,
Ten się nie wart Jasny Panie
Zwać Polski synem.

Kroniczka krakowska.

Mróz zawitał do naszego grodu, ale dowiedziawszy się, że towarzystwa dobroczynne i znane z ofiarności dla biednych dostojne damy nic jeszcze nie raczyły przygotować dla nich — ani ogrzewalni, ani węgla, ani ciepłego posiłku — cofnął się dyskretnie, nie wiadomo, czy z grzeczności dla dam, czy z litości dla ubogich.

Święty Mikołaj zjawił się jak zwykle w nocy z dnia piątego na szósty z podarkami dla Krakowian — dowiedziawszy się jednak z ostatnich numerów Czasu, że kraj i miasto nasze zasypywane jest łaskami i dobrodziejstwami rządu, uważał za stósowne zanieść swoje podarki do innych mniej szczęśliwych i mniej od rządu kochanych krajów.

Rada miasta Stryja mianowała Matejkę honorowym obywatelem w dówód uczczenia Jego czynu wiekopomnej pamięci. Przybyła deputacja wraz z prezydentem miasta dr Furchtmanem wręczyła mistrzowi piękne album zapełnione podpisami wszystkich tamtejszych radców i gorącemi słowami, które zaszczytnie świadczą o wysokiem uczuciu patrjotycznem ofiarodawców, pomiędzy którymi jest połowa wyznania mojżeszowego. Szkoda, że się to nie stało przed procesem dr. Eibenszica. Byłby to bowiem twardy orzech do zgryzienia dla zębów dra Mochnackiego. Ciekawa rzecz, czyby się i wówczas podjął operacji i jakby mu się w razie takim udała.

Sąd doraźny. Przed kilku dniami dozorca więzienny ciągnął opierającego się chłopaka, bijąc go bezustannie.

Ludzie gapili się złorzecząc panu dozorcy, zwłaszcza przedmiejskie niewiasty. Co delikwent zawinił nie wiemy, w każdym jednak razie postępowanie bijącego było gorszącem — i mogło wywołać nieprzyjemne następstwa gdyby pomiędzy złorzeczącem pospólstwem znalazła się persona krwi goretszej.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej spełniając życzenia doroślejszej młodzieży izraelickiej założyło na Kazimierzu wieczorną szkołę, w celu krztałcenia owej młodzieży w duchu polskim narodowym. Prezes Towarzystwa Oświaty Dr. Weigel wymownem a pełnem patrjotycznego uczucia słowem zagaił otwarcie szkoły — zaś Dr. Warszauer jako jej kurator jędrnie, jasno, otwarcie a poczciwie przedstawił pożyteczny cel takiej szkoły i przyszłe jej owoce dla kraju. Do słów tak Prezydenta jak i kuratora nie mamy

Przed furtą niebios.



Św. Piotr: Już wracacie? Cóż słychać na ziemi?

Św. Mikołaj: Źle! Byłem w Rzymie aby Papieżowi podłożyć podarunek od Pana Boga, lecz kiedym zobaczył co ten Giers tam wyrabia, wolałem Bożej woli nie spełnić i wrócić z podarunkiem. Patrzcie, aż djabeł posmutniał. Biednaś ty Polsko — biednaś ty Unio!

nic dodać tylko tak nauczającym jako i uczącym się w tej szkole, przesyłamy z naszej strony serdeczne: **Szczęść Boże!**

Wspaniałe gmachy Krakowa, stanowiące niespożyty pomnik naszego budownictwa — po **kilkuset dniach** istnienia, uległy w końcu niszczącej potędze czasu. Nazwisk ich nie wymieniamy bo całemu miastu znane są te arcydzieła, na których reperację Rada zmuszoną się widzi przeznaczyć 40.000. Również Rada miejska nosi się z myślą restaurowania **„rondla“** cennego zabytku architektury z czasów rzeczypospolitej krakowskiej. Godną uznania jest ta staranność o utrzymanie w czystości rondla, na którym dotąd nic się nie smażyło. Jeżeli utrzymanie dobre rondli jest zaletą każdej kucharki — to o ileż większe uznanie należy się miastu, — które dba o swój rondel.

Podsłuchane.

— Cóż to nie zdobędziecie się na życiorys mojej osoby? Macie tak wdzięczne pole...

— Jo wiem Wielemożni Panie — ale kiedy nikt go napisać nie chce.

— Czemu?

— Powiadają Jaśnie Wielemożni Panie, że ród wielemożni Pana jest bardzo stary i taki zagmatwany bardzo — że Jaśnie Wielemożne przodki, to się jedne zwały tak, a drugie znowu inak, a trzecie znowu siak, a czwarte znowu inak, więc trudno dość do ładu historycznego.

— No, to ja sam go napiszę. Genealogja mego starożytnego rodu w istocie...

— Z przeproszeniem Jaśnie Wielemożni Panie, możeby nam poczekać aże Wielemożni Pan coś wielkiego zrobi dla miasta i dla genealogji...

— Niepotrzebna zwłoka, wydrukuje się com pragnął zrobić dla miasta — intencje moje są najlepsze.

— No, to proszę Wielemożni Pan o fotografję...

— Jak mi radzicie, po cywilnemu czy po polsku? Mam takie i takie...

— A po polsku Jaśnie Wielemożni Pan, to teraz jest bardzo modne... a gdyby Jaśnie Wielemożni Pan miał fotografie i tego swojego pierwszego przodka — toby było coś extra, bardzo fein.

— Dobra myśl, rozumiem, ale cóż, w rodzinnych moich zbiorach...

— Wiem, wiem, to trudno, więc proszę Jaśnie Wielemożni Pan to tak jak na fotografji zrobić...

— Tak, tylko do czapki dajcie pióro jakieś okazalsze — czaple będzie najodpowiedniejsze, bo to w moim rodzie...

— Wiem, wiem, były czaple...

— A powiedzcie dzeworytnikowi, żeby mi dodał trzy zmarszczki nad czołem, to będzie odznaczać mój frasunek o dobro miasta.

— Dobrze, dobrze, żegnam Jaśnie Wielemożni Pan...

— A pamiętajcie trzy kreski, chcę wyglądać poważnie i myśląco...

— Wiem, wiem. Jak Bismark ma trzy włosy tak Jaśnie Wielemożni Pan...

— A także i lewą rękę niech mi zrobi inną — tu nie ma ona żadnej energji, no a w kalendarzu który cały naród przegląda i czyta..

— Wiem, wiem, niech Jaśnie Wielemożni Pan będzie spokojny Żegnam Wielemożni Pan!

BROŃ BOŻE.

My tylko z ludem i tylko dla ludu!
Precz wszelkie blichtry rodowe!
Nie szczędźmy ofiar, pracy i trudn,
Dzisiaj na świecie idee nowe.
My w ich obronie musimy stawać,
Lecz... by się z chamem na serio wdawać,
Pleść o równości.... coś mu tam. może?
Broń Boże!

Ten, ów, łapówką dzisiaj się brzydzi
Nie honorowe rzeczy to wcale....
Każdy wyśmieje, każdy wyszydzi:
„Czyż wy szubrawce? Czyż wy moskale?
Teraz na świecie porządek inny“
Lecz... by — kubanem (w sposób niewinny
Podanym) gardzić.. czyż to być może?
Broń Boże!

Dziś męża zdradzać — to skandal wielki,
Zwłaszcza jeżli to nie pokryjomu.
To brak godności — brak cnoty wszelkiéj
Taką pogardzaj i wypędź z domu.
Lecz jeżli gruby znów posag wniosła,
To znów, was anders. — Potrzeba osła
By zważać na to.... Rozwieść się może?
Broń Boże!

Pijaństwo rzecz to szkaradna wielce,
Do Kulparkowa zwolna sposobi.
Pan, chłop, mieszczanin, czy Bernach w celce
Każdy się bydlęciem robi.
Pijaka palcem trzeba wytykać
Lecz.. .. by butelki znowu unikać
Miast wina.. sznapsa.. wodę chlać może?
Broń Boże!

Teh..

INSERATY,

które dzięki ministrowi rodakowi coraz częściej w gazetach pojawiać się będą.

1.

Z powodu zamknięcia kopalni nafty w N. N. i bankructwa właściciela, są do sprzedania świdry, liny, maszyna parowa i inne utensylja za pomierną cenę. Wiadomość u Lejbusia Fingel mieszkającego tamże.

2.

Z braku zajęcia jest do sprzedania dystylarnia nafty z całem urządzeniem — która w danym razie może być bardzo łatwo obróconą na karczmę lub destylarnię wódki.

ROZMOWA.

Warszawiak. Przepraszam szanownego Pana, gdzie to jest dom **przytułku i pracy,** bo czytałem zeszłego roku w gazetach krakowskich, że miano go zakładać, że wielu obywateli tutejszych wraz z Prezydentem nosili się z tą myślą i gorliwie tak pożyteczną zajmowali się sprawą. Którędyż droga do tego domu?

Djabeł. Pójdziesz pan prosto — potem na lewo, koło magistratu — potem znowu prosto koło biskupiego pałacu — potem miniesz Pan Towarzystwo świętego Wincentego a Paulo — wejdziesz Pan do najbliższego domu na pierwsze piętro — zadzwonisz pan do drugich drzwi, przejdziesz pan salon, jadalny pokój i wejdziesz do gabinetu tego pana, który był sekretarzem owej ankiety obradująeej nad założeniem przytułku. On panu wskaże ten gmach ma go u siebie.

Warszawiak. Jak to u siebie? W pokoju dom przytułku?

Djabeł. Tak w biórku na papierze.

Warszawiak. No i cóż na to projektodawcy?

Djabeł. Projektodawcy wymyślili od tego czasu już kilkanaście innych projektów dla dobra kraju — bo u nas robienie projektów — stawianie wniosków — to główna rzecz. O wykonanie mniejsza. Pomysł to grunt Panie Dobrodzieju.

Incognito następcy tronu.

Dzienniki robią domysły o powodach wycieczki syna następcy tronu pruskiego do Krakowa. Djabeł jako specjalnie poinformowany w tej sprawie może wyjaśnić czytelnikom, że syn następcy tronu pruskiego przybył do Krakowa w chęci przypatrzenia się wodociągom miasta, muzeum narodowemu, nowemu teatrowi, i zrestaurowanemu Wawelowi. Zaspokoiwszy na tym punkcie do syta swoją ciekawość powrócił do Berlina i zawiadomił swego papę, dziadzię i Bismarka, że Kraków jeszcze dostatecznie nie jest przygotowanym na godne przyjęcie u siebie najazdu.

KRAKÓW i LWÓW.

„Czas„ utrzymuje a co więcej drukuje że we Lwowie wyższe i intelligentniejsze warstwy nie chodziły do teatru, bo grywano sztuki nie odpowiednie ich smakowi, a jeżeli kiedy chodziły to musiały się rumienić i gorszyć tem, co tam przedstawiano. Ponieważ zaś te same sztuki przedstawiano w Krakowie i to po większej części pierwej niż we Lwowie — a „Czas“ nigdy słówkiem nie wspomniał o rumienieniu się publiczności — przeto przypuścić należy, że według niego publiczność krakowska należy do tej kategorji, której jak mówi Adrjanna Lecouvreur, wstyd już nie rumieni czoła. O ile to Lwów wstydliwszy.

WIGILJA POLITYCZNEGO JUTRA.



Piosnka ulicznika.

Oto jest hrabia Chłapowski
Co sprzedaje niemcom wioski,
Aby sobie żyć bez troski,
Vivat, vivat! pan Chłapowski.

Kiedy przyjdzie przed sąd boski,
Niemcy, lutry — pruskie moski,
Krzykną: Wiwat pan Chłapowski
Szlachcic polski – hrabia włoski!

LIST MINY do JÓZI.

Jozio serdeńko te moja!

Co u was tam słychać? bo u nas awantory się dziejom z tem tejatrem. Jag dowiedzieli sie, że Mydłaszewskie niechce go za nic wzionść, tag żadyn z direktorof niemiał na niego ochote tera. Traktojom go jak hlabia Jozio stare chorzestki albo baletnice z pozrewanemi nogami. Jož miano puścić go warende pierwszemu lepszemu prepinatorowi abo oprosić Dobrzańskiego aby si zmiłował i wzion go sobi na swoje utrzymanie — aż jakeśmy na jednej kolacje zaczeny prosić hlabiego Jozia, żeby on jako znane miłośnik tejatru, bo nas wszyskie miłował, nie dopuszczał cobeśmy bele jakiemu derektorowi byli oddane na pastfe — tag zlitował si i nawet obiecał starać się o tejatr i robie to fort. Nie potrzybuje ci mówić, co mnie w sekrecie mianował dyrektorowom, no i bede sobi derektorowom i grewała same naiwności i bohaterskie roli jag u was Hofmanowa. Wasz Kozmian podobno z tego rad że hlabiowie si starajom — bo bedzie si mug prowadzić handel zamienny arteskami co z takiemi innemi toby to nie uchodziło ale mienzy hlabiami to rzecz zwyczajna. Wienc bendziemy sobi jeździły na wystempki do Krakowa — a wy to znowu do nas i tyjatr bendzie rus wtedy pod względem estetecznem — jag ktoraś wasza gazeta pisze. Mnie sie zaś zdaje że te takom zamiennom estetecznom jazde zaprowadzom oni pozniej i miendzy Petersborgiem i Warszawom tesz — bo w Petersborgu ma wzionść tejatr do wspołki z Tekselem i Wesołowskim jakieś Ożaroskie, też jakieś hrabia i carskie szambelan. Wienc bendziemy sobi ze wzglendów estetecznych i wyrobionego smaku derektorskiego kursowali fort jag pociongi pospieszne abo, błeskawiczne ze wszelkim komfortem artestycznem, wpłewajoncem na podniesienie sceny narodowej, ktora tag głemboko leży na sercu waszygo derektora i hlabiego Jozia tesz — no i tamtego petergsborskiego hlabiego pewnie tesz. To dopiro bendzieci życie. Jaka taka co si pszejadła jož w Krakowi — to bendzi nowościom tu, abo w Petersborku i wet za wet wicywersa. Jozio bardzo kontentne i wdzienczne nam cośmy go namówiły, bo go gazety takie wielkie jak Czas nazewajom zbawcom tejatru lwowskiego — a wkrótce bedom i inne, wienc jeszcze przez nas wyjdzi na wielkiego człowieka. Wszyskie z końskiego kasyna obiecali chodzić do tjatru ježeli bendzie dla nich dawał sztoki nie te jakieś rewolocejne patrjoteckie jakie Mydłaszewskie puskał ale umoralniajonce, jakie dawano wcionsz w Krakowi a i we Lwowi dawnij też i każe zrobić tajemne przejście z loż za kolisy jagto jusz bewało dawni tesz. Jozio za nadto kocha scene polskom aby im tegomug odmówić. Toż to bendzie życie!

Cieszmy si.

Twoja Mina.

Post ryptum. Bodaj ich szlak trafił — hlabia pszepad nie bede derektorowom — bedzie inna — Dobrzańskie wzion teatr.

Podczas mszy św.

I. Dama. Byłaś w cyrku?

2. Dama. Wczoraj właśnie.

I. Dama. I cóż? warto chodzić?

2 Dama. Nie warto moja droga. Nie mają ani jednego przystojnego dojeżdżacza — takiego jak to tamten był. Wiesz wszystko żonate.

I. Dama. To i ja nie pójdę — trzeba obserwować post. — Zdrowaś Marjo łaskiś pełna.....

Palma i Anioł.

(Bajeczka specjalnie dla Krakowian.)

Jest Palma, pod którą co wieczór, rano
Gromadka wiernych się zbiera —
Delikatesy rożne tam zjadano,
A piją multum pilznera.

W tém

W drugiej stronie rynku w Krzysztoforach
Anioł się pojawił,
I w oknie próbki w wabiących kolorach
Napitku i jadła postawił.
I patrzcie owo rzesza wesoła,
Z pod Palmy wyrusza gwarnie,
I pod owego skrzydła anioła
Z czułą miłością się garnie.
Co za przyczyna zmiany panowie,
Lepszyż od Palmy Aniołek?
Nie wiem, lecz stare mówi przysłowie:
Że nowe sitko na kołek.

W komitecie balowym.

— Cóż? bal....

— Wypadnie nec plus ultra. Cała arystokracja weźmie w nim udział — a co najlepsze, że część dekoracyjna będzie mniej kosztowna, a sto razy swietniejsza.

— Jakim sposobem?

— Widziałeś salę hotelu saskiego?

— Nie.

— To nic nie widziałeś. Biegaj chłopie obejrzyj a powiadam ci że osłupiejesz. Co za gust jaki dobór kolorów w przepysznych tapetach — harmonijnie zlewających się z sobą — jaka elegancja w pracowitej robocie. Powiadam ci, że nic podobnego nie zobaczysz w Krakowie.

— Więc Haller przysłużył się miastu?

— Haller nie, tylko Fenz, który tapetów dostarczył z swego magazynu i zajmował się z wielką sumiennością wykonaniem własnego pomysłu.

— Jeżeli ta sala wygląda tak przepysznie, to panna Jadwiga nie będzie kontenta, bo mówi perskie przysłowie: „że oset wśród kwiatów jest brzydszym, niż wśród kamieni.“

— Et, co gadasz, perskie przysłowie jest głupie bo ja ci powiadam, że jeżli już nie panna Jadwiga ale nawet panna S...

— Brrr!

— Zjawi się na balu naszym, to jeszcze wśród tej sali wyda się tak piękną że gotowa złapać męża.

Podsłuchane.

— Słyszałeś ty — znowu jedna artystka dała się malować dla muzeum narodowego.

— Nic dziwnego, wszak wiesz, że według statutów, muzeum ma być także składem zabytków archeologicznych naszego kraju.

Ludziom tak zasłużonego żywota jak ś. p. **Aureli Borzęcki,** nie sypie się kwiatów na mogiłę, ale rzucając grudkę ziemi w grób na trumnę, mówi się w duszy: Bądź błogosławiony Łazarzu Pański.

Poniewierany przez lat kilkanaście w więzieniach strasznych, knutowany przez moskali — ociemniały z przebytych cierpień i w ostatkach życia biedny jak zwykle mężowie takiego jak on charakteru — nigdy ten człowiek nie utracił gorącej miłości dla Ojczyzny ani swobody ducha. Owszem umiał się zgodzić z przykrem kalectwem i mawiał: „Ja ślepiec więcej widzę od was, bo widzę piękną przyszłość Polski.“

Cześć pamięci dzielnego męczennika po wszystkie wieki istnienia polskiego narodu.

Od Redakcyi. Mańce: Dobre, ale zważywszy przedmiot za obszerne. Talent jest, proszę coś mniejszego

---

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych,

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

Pocztowa rozsyłka

KAWY I HERBATY,

wprost z Hamburga pocztą, opłatnie, bez policzenia za opakowanie, jak wiadomo najrzetelniejszy i smakowity towar w workach po — — — — — **5 Kilo** za zaliczką pocztową

	fl. kr.
Rio dobra, silna	3·45.
Santos wydat. silna	3·60.
Kuba najlepsza zielona silna . .	4·10.
Ceylon niebieskawo-zielona, silna	5·
Jawa złota, szcz. dobra, łagodna.	5·20.
Portorico. delikat, dobr. smak. .	5·40.
Kawa perłowa, zielona wyborna .	5 95.
Jawa grubo ziarnista, silna, delik.	5·95.
Menado, brunat. wyborna . . .	6·35.
Jawa 1ma bardzo szlach świetna	7 20
Afryk. Mokka perł: prawdz. szlach.	4 45.
Arab Mokka praw. szlach. ognista	7·20
Szczególniej ulubione dla dobrego smaku:	
Stambulska mięszanka kawy . .	4·70.
Herbata Kongo najlep. za kilo .	2·30.
Souchang najlep.	3·50.
Herbata familijna wyborna. . .	4·—
Ryż stołowy, wyborny za 5 kilo .	1·40.

Szczegółowe cenniki towarów kolonialnyah, spiritusów i przysmaków — rozsyłają się darmo i opłatnie.

A. B. Ettlinger, Hamburg.

Nakładem Wydawnictwa Czytelni ludowéj w Krakowie

już wyszły układu

A. NOWOLECKIEGO

KALENDARZE.

1) **Illustrowany powszechny.** Rok wydania XVI. Cena 60 cent. 2) **Dla ludu** 25 cent 3) **Pugilaresowy,** obejmujący także święta ruskie 25 cent. 4) **Kieszonkowy** (miniaturowy) 18 cent., oprawny w skórkę 40 cent. 5) **Ścienny** na dużym arkuszu 25 cent. 6) **Biórkowy** na kartonie 25 cent. Ostatnie 4 drukowane 2 kolorami.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach piśmiennych materyałów w Galicyi i w Krakowie, oraz u wydawców ulica Wiślna Nr. 9.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — **a za dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białej** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

Nakładem księgarni

J. M. HIMMELBLAUA w KRAKOWIE

opuścił prasę

KALENDARZ

Polski, Ruski, astronomiczno-gospodarski, illustrowany,

na rok pański jubileusz.

1 8 8 3

w dwóchsetletnią rocznicę wiktoryi wiedeńskiej.

Ułożony na sposób słynnych kalendarzy Stan. **Duńczewskiego.** Oprócz zwykłych kalendarskich wiadomości obejmuje informacyjne: spis posłów do Rady Państwa i sejmowych, wykaz Rad powiatowych i t. d. W części literackiej z rycinami, portretami i planem; między innemi zajmujące artykuły: Częstochowa, Jubileusz Sobieskiego, Zamek Oleski, Życiorys Młockiego i Sadowskiego, Restauracya zamku krak., Nowe budynki (gmach uniwersytecki i Kasa oszczędności) i t. d. i t. d.

Cena 50 centów.

Odsprzedającym odstępuje się rabat.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuck, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9*

Dentyści.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po poł dniu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg'a*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarow kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru**, *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych**, *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po* **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich oraz zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu**, *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, *w Krakowie, ulica Grodzka L. 1.*

Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowanych.

Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej**, *w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“ z 1882 r.

Djabeł do pana Stef...

Wierszyka pańskiego: „A conto odpowiedzi Mefista z Warszawy i uwag Śledziennika drukowanych w poprzednim numerze Djabła“ — nie umieszczamy, a to jedynie dla tego, że jest on pisanym w imieniu wszystkiej młodzieży akademickiej — a wieje z niego tyle pychy i zarozumiałości, że musiałaby się zarumienić ze wstydu jeźli nie wszystka młodzież akademicka to przynajmniej jej wielka część.

Nie polemizujemy również z nikim w tej sprawie, pomimo, że dostajemy listy od wielu innych do jednego z panem należących obozu.

Po wieczorku Mickiewiczowskim otrzymaliśmy jeszcze jedno **pismo** w rodzaju wiersza Mefista, którego nie umieściliśmy z obawy aby nie było za wiele grzybów w barszczu — ażeby p. **J. P.** nie mniemał, że poruszył ogromnie swą mówką umysły wszystkich niesocjalistów polskich; dziś jednak umieszczamy to **pismo** w przekonaniu, że treść jego dostatecznie objaśni tak pana, jak i owych „wielu innych“, dla czego „Djabeł“ dotknął w poprzednim numerze tak „nieprzyjemnem wrażeniem“ umysły tych, którzy „bojąc się aby ich (jak to pan w wierszu swym śpiewa) barbarzyńcami nie nazwano, aby nie plwały inne ludy, że Polska już się przeżyła, postanowili być **innymi**, niż byli ich **ojce**“, to znaczy: owi szlachetni mężowie, którzy wszystkiemi siłami serca kochali swoją ojczyznę. Bardzo mi żal pana i wszystkich mu podobnych.

Pismo o którym mowa powiada tak:

„Jeden z akademickiej młodzieży waszej miał na wieczorku Mickiewiczowskim mówkę, której rozbiór kwalifikuje się do pisma humorystycznego. Jakież to bowiem przepyszne to n. p. wyznanie wiary: „Nie do wszystkich mistrza przyznajemy się haseł“. Poczciwy pan Adam musiał tam za boki brać się ze śmiechu na tamtym świecie. Albo to: „My nie możemy być rozumni szałem, bo my jesteśmy logiczni a p. Adam i jego współcześni **nie dostrzegli,** (sic) że w tem jest **logiczna sprzeczność!**“

Albo znowu to: „My musimy się liczyć z siłami, a **nie wierzymy** w to, że dziewczyna wie więcej i powie więcej bo ma serce, niż p. profesor astronomji albo anatomji“. Cóż to za naiwny chłopczyna ten wasz **słuchacz** uniwersytetu. A jak to on wysmagał dowcipnie tych wszystkich, co wierzą w to literalnie, że jakaś Handzia, Basia czy Paraska może więcej umieć jak doktor filozofji albo nawet prezes czytelni akademickiej!

Jakiż to doskonały wynalazek młodzieży ten „**nowy ideał zamiast zapału i odrywający się od ziemi od fantazji!**“ Gdyby to było powiedzianem **na serio,** możnaby dla wynalazcy wyrobić patent **brévét d'invention.**

„I są ludzie (powiada mowca) tak niezdolni, że nie umieją pojąć tego nowego ideału“. Co za ciemnota jeszcze w głowach tych ludzi!

Albo ów cały frazes: „**My czcimy siłę jako ideę,** i pod światłem takiej idei (to jest pod światłem siły) może nie będą się rodzić **ludzie poeci,** ale rodzić się mogą **ludzie poematy,** a to jest więcej!!“ (Patrz numer „Nowej Reformy“ z 1 Grudnia r. b.) Jakież to cudowne — jak wszystko przepyszne, nieocenione! Gutzków w ostatnich chwilach życia, zdaje mi się również coś wspaniałego wypowiadał!

I to całe rozumowanie o „**postulacie etycznym,** aby narody były wolne“ — o tem, że „w odniesieniu do **kształtów,** nie ma nic piękniejszego jak wyraz spokojnej pewnej siebie siły, bo **w odniesieniu** do społeczności taka siła to **porządek i sprawiedliwość,** a **w odniesieniu** do ducha to **charakter!**“ (Patrz „Reformę“ tamże). Jakże to wszystko głębokie, wysokie, szerokie — a jak jasne i zrozumiałe w **odniesieniu** zwłaszcza do Mickiewicza.

Cała ta mowa w **odniesieniu** do ojców, których dzisiejsza młodzież krakowska naśladować nie może — i w **odniesieniu** do miejsca gdzie stawiać pomnik jest arcydziełem z owem dyktatorskiem „**Nie chcemy**“ — z owem porównaniem naszego wieszcza do „**kota patrzącego na wróble**“ — cała ta mówka miljon warta!

Puście ją na licytację, a stanie wspaniały pomnik **Mickiewiczowi** i mowca może powiedzieć o sobie: „**Mliljon jestem!**“

A teraz widzisz cny Panie dla czego „Djabeł“ sympatyzuje z tymi, których nazywacie starymi dla tego, że są niesocjalistami polskimi. Z trójnoga swego krzyczycie: „Kici, kici, mici, fici, albo: hic, haec, hoc, i zdaje wam się, żeście ujęli przodownictwa berło. Pleść koszałki opałki w akompaniamencie nadętego pęcherza to przecież nie jest tak trudno — ale zapytać się godzi co komu z tego przyjdzie a szczególniej tej naszej biednej Polsce? Do karcicieli swojej Bobrinskoijady wołacie w ostatniej zwrotce nadesłanego Naszej Djabelskiej Mości wiersza:

Lecz mniejsza o was — my jesteśmy młodzi,
Z was wkrótce popiół zaledwie zostanie!
My przyszłość mamy — **my** ster polskiej łodzi,
Od **naszych haseł** tylko Polska wstanie!“

a ja wam w imieniu ich odpowiadam: że te szlachetne popioły w grobach zadrgają radością, jeżeli Polska wstanie chociażby nawet od tych waszych haseł, dodaję atoli, że to są tylko pia desideria! Z szatańską pychą wypowiedziane: „My przyszłość mamy, **my** ster polskiej łodzi“ kompromituje tę **przyszłość** Polski, bo szkielety bez serc i ducha chociażby **młode** nie odbudują nigdy tego, co tylko miłością serc i bożego ducha, odbudowanem być może — a szkoła stańczykowska z której wychodzicie do objęcia owego **steru** — wypuszcza w szerokie swoje drogi tylko **szkielety** uzdolnione do tańczenia przy ich katarynce. **Dixi.**

Uwaga Kongresowiaka.

„Moskal gotów uzbrojony“
To wieść nie poślednia
A tu cicho z tamtej strony,
Nic nie słychać z Wiednia.

To mnie martwi, bo nie teraz...
To się jutro stanie,
Że ta Moskwa (jak już nie raz),
Wpadnie niespodzianie.

Rząd tam winien znać zawczasu
By się przygotował,
Gdy niedźwiedź wypadnie z lasu,
Dobrze doń celował.

Bo to zdradna jest bestya
Człecze lubi chaty,
I za mało na nią kija
Trzeba rznąć, z armaty.

Polityką austryacka
Nieraz się spóźniła,
Jak ją napadł wilk znienacka,
Oczy otworzyła!

Węgier, Polak, dwa bratanki
Obaj, gdy po szkodzie:
Wiodą mądre pogadanki,
O swej niewygodzie!!

B.—c.

W GABINECIE JEGO EXCELENCJI.

— Przyszliśmy prosić Waszej Excelencyi o jakie ulgi w podatkach. Kraj piszczy pod śrubą podatkową — pieniędzy nie mamy!

— Rząd przewidział moi panowie tę ewentualność i pozwolił założyć Bank krajowy — tam panowie będziecie mogli dostać każdego czasu pieniędzy na zapłacenie podatków!

Rozmowa podsłuchana za kulisami.

Artystka I. Uziu — syszauś, że guba chce do ul duamatycznych, kiedy ona się uszać nie potrafi po scenie i **n** niewymawia.

Artystka 2. Ona ghać chce naiwne? Bhawo! bhawo! Pogubiła litehy whaz z zębami i hezykuje się ghać naiwne.

Artystka 3. Trlochę mie to grlizie i marltwi, że dyrlektorl mając mnie, starla się jeszcze o inne arltystki i nasprlowadzał zgrlaje takich, z ktörlych żadna **rl** nie wymawia prlócz mnie.

PRZED SUKIENNICAMI.

— Idziesz na cyrk pcheł? Chodź, powiadam ci warto. Co te czarne woltyżerki tam nie wyprawiają...

— A po co ja mam chodzić i płacić za to, kiedy z łaski mojej żony miewam w domu bezpłatne przedstawienia w tym samym rodzaju.

OBWIESZCZENIE.

Obok znacznie zniżonych cen gazu od 1 b. m. polecamy na rozpoczynającą się porę roku, piece gazowe, przyrządy do gotowania na gazie, tudzież wszelkie aparaty do celów technicznych.

W domach, gdzie rury gazowe się już znajdują, a urządzenie gazowe to umożebnia, złączamy przyrządy do gotowania z rurami gazowemi własnym kosztem. Również gazometry i całe urządzenia do oświetlenia gazem, po bliższem porozumieniu się z nami względem warunków, na własny koszt zaprowadzamy i wynajmujemy, a w ten sposób użytkujący gazu, oszczędzają koszta zaprowadzenia rur, gazomierza i t. p.

Kraków w Październiku 1882 roku.

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.



J. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



NAJLEPSZA

WODA KOLOŃSKA

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4511.

NAJNOWSZE i POPRAWNE

MASZYNY DO SZYCIA

z gwarancją 5-letnią

raty tygodniowe po 1 złr. lub podług umowy.

Szumne anonsy firm zagranicznych oraz gromada ajentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Oryginalne“ wyłapują **nieostrożnych kupujących** — Taka maszyna prędzej się popsuje, nim zapłaconą zostanie, ciężko szyje **i zdrowiu szkodzi.**



Kilkaset maszyn kupionych w innychhandlach przysyła P. T. Publiczność do mnie rocznie do zamiany na maszyny praktyczne i poprawne.

Zamianę i specyalną naprawę maszyn do szycia wszystkich systemów, czółenka, części składowe, igły i oliwę, do maszyn, zarazem swój

Zakład optyczny

poleca

H. NIEMETZ mechanik i optyk, Kraków, Pałac Spiski.

MAKSYMILJAN WEXBERG

poleca

NAJWIĘKSZY WYBÓR PODARUNKÓW

NA DRZEWKO,

Kart Powinszowań Noworocznych

skład wszystkich gatunków materjałów do pisania

w najlepszym gatunku.

Kraków, ul. Grodzka Nr. 59.

BAZAR MEBLOWY

Kraków, Hotel Saski ul. św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.